

Człowiek z klasą

Mieczysław Miszkin, nauczyciel, dziennikarz, humanista. „Człowiek wielowymiarowy, którego nie dało się wtłoczyć w ramy jednego obrazu” - pisał o nim jego przyjaciel Bogdan J. Kunicki.

Mieczysław Miszkin, podobnie jak Bogdan J. Kunicki, był jednym z założycieli Stolika numer 1. Tak określano grupę gorzowskich artystów, społeczników i działaczy spotykających się najpierw w kawiarni „Letnia”, a potem w klubie „Empik”. Grupa była aktywna od początku lat 60. aż do końca lat 70. Jej członkowie powołali do życia m.in. Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

I to właśnie jeden ze stolikowców, Piotr Steblin-Kamiński, zadzwonił w nocy do Bogdana J. Kunickiego z wiadomością, że właśnie odszedł Mieczysław Miszkin. Był to czwartek, 15 kwietnia 1999 roku. Mieczysław Miszkin żył 63 lata.

Urodził się 25 października 1936 roku w Zabrodziu, w dawnym województwie białostockim. Szkołę średnią ukończył w Suchowoli, a filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim w 1958 roku. Zgodnie z nakazem pracy trafił do Wschowy. Uczyl języka polskiego w Zespole Szkół Zawodowych. Tam też poznał swoją przyszłą żonę Joannę, nauczycielkę wychowania technicznego. W 1961 roku urodziła im się córka Elżbieta, a w 1965 – Małgorzata. W Gorzowie zamieszkali w 1962 roku.

Przez trzy lata, od 1963 roku, Mieczysław Miszkin pełnił funkcję kierownika Wydziału Kultury Urzędu Miasta w Gorzowie. Współpracował z miejscowymi artystami, a szczególnie z Ireną Byrską, reżyserką i dyrektorką gorzowskiego teatru im. Juliusza Osterwy. Jednak ze względu na powtarzające się trudności związane z finansowaniem przedsięwzięć kulturalnych zrezygnował z pracy urzędniczej i powrócił do zwodu nauczycielskiego. Uczyl polskiego i historii w gorzowskich szkołach ponadpodstawowych: Liceum Korespondencyjnym i Wieczorowym przy ulicy Przemysłowej (1974 -1977), Liceum Medycznym Pielęgniarstwa przy ulicy Łokietka (1978-1990).

Nauczyciel humanista

Jakim był nauczycielem? Jak zapewniał Bogdan J. Kunicki „*Mietek należał do tego szlachetnego, ginącego dziś, niestety, gatunku pedagogów, którzy powinności zawodu nie sprowadzają li tylko do prostego przekazywania szkolnej wiedzy, postrzegając ją jako społeczną misję, ta zaś wymaga humanisty*”. A wiedzę literacką miał ogromną i potrafił ją przekazać.

- *Hanka Makowska trafiła kiedyś do szpitala i Mitek zastępował ją w „dziewiętnastce” - wspomina Leszek Bończuk. - Znakomicie przygotował jej klasę. Zachwycała się jego umiejętnościami.*

Mieczysław Miszkin był zapalonym czytelnikiem. - *Jak dostał pensję to zanim wrócił do domu, zahaczał o księgarnię przy Hawelańskiej. I tam tracił część pieniędzy na książki – przyznaje żona. - On czytał codziennie. Zasypiał z książką, budził się i znów czytał. A jak nie mógł spać w nocy szedł do kuchni i tam czytał przy stole. Do dziś dom pełen jest jego książek.*

Potyczki na cytaty

- *Często przesiadywał ze **Stefanem Kowalskim** w Lamusie, prowadzili potyczki polonistów - mówi **Leszek Bończuk**. – Jeden drugiemu zadawał bardzo szczegółowe pytania dotyczące sienkiewiczowskiej „Trylogii”. Raz wygrywał Mietek, raz Stefan.*

Zofia Bilińska, gorzowska rzeźbiarka, również była świadkiem intelektualnych rozgrywek:

- *Projektowałam tablicę Tadeusza Kościuszki dla Szkoły nr 10 w Gorzowie i szukałam odpowiedniego cytatu. W końcu znalazłam taki „siebie samego doskonalić nie zapomnij”. Poszłam do Lamusa, zapytałam znawcę kultury **Eugeniusza Wieczorka**, czy mu się podoba. Potwierdził, że jest dobry. Potem siedziałam przy stoliku w Lamusie z **Marią Łozińską i Hanką Makowską**, a przy drugim stoliku słyszałam jak **Gieniu Wieczorek, Mietek Rzeszewski i Mietek Miszkin** popisują się znajomością cytatów. Podeszłam, mrugnęłam porozumiewawczo do Gienka i zapytałam „Panie Miszkin, a kto powiedział?”. I tu przytoczyłam słowa, które chciałam wypisać na tablicy. „Kościuszek” odpowiedział bez zastanowienia.*

Dziennikarz z misją

Drugą pasją, potem też zawodem Mieczysława Miszkina było dziennikarstwo. Pisał recenzje, reportaże, artykuły krytyczne, robił wywiady. W Bibliografii Ziemi Lubuskiej, zamieszczonej na stronach zielonogórskiej biblioteki, wymienionych jest prawie 400 jego tekstów. Były drukowane nie tylko na łamach lokalnej prasy, ale też w ogólnopolskich pismach społeczno-literackich, na przykład w „Życiu Literackim”. Tam właśnie we wrześniu 1973 roku ukazał się obszerny artykuł Mieczysława Miszkina, zatytułowany „Recydywa mieszczaństwa”, trafnie ale bardzo zjadliwie opisujący rodzimą kulturę i grzechy polskiego inteligenta. Jego rozważania wywołały lawinę listów i polemik. O tekście Miszkina pisał między innymi Władysław Kopaliński w „Życiu Warszawy”, a także Anna Strońska w „Polityce”. A sam Miszkin zakończył ten intelektualny spór celną repliką zatytułowaną „Strzelanie podrzutków”.

„Nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek - wcześniej czy później - artykuł któregośkolwiek z gorzowskich dziennikarzy wywołał równie gorące spory i miał podobnie szeroki rezonans w centralnych periodykach” – zapewniał później Bogdan J. Kunicki.

Szarmancki redaktor

Mieczysław Miszkin publikował też w „Polityce”, „Nadodrze”. Jako jeden ze „stolikówców” współtworzył „Ziemię Gorzowską”. W 1973 roku na długie lata związał się ze „Stilonem

Gorzowskim”. Był tam dziennikarzem, a od 1985 roku sekretarzem redakcji. Łącznie ukazało się 869 numerów tego czasopisma, tworzyło go wielu znanych później dziennikarzy i fotoreporterów, a tematyka dotyczyła nie tylko spraw zakładowych, ale też miejskich.

Wspomina **Małgorzata Ziętek**, dziennikarka: - *Trafiłam na staż do Stilonu. Pan Miszkin był sekretarzem redakcji, zajmował się też korektą. Był kulturalnym człowiekiem, powściągliwym w wygłaszaniu sądów i bardzo szarmanckim w stosunku do kobiet. I z tą jego szarmanckością wiąże się anegdota. Pan Miszkin witał się z moją koleżanką dziennikarką. Ukłonił się, chciał ją pocałować w rękę. A ta koleżanka tak się starała dobrze wypaść, tak zamaszyście machnęła ręką, że wielkim pierścieniem przecięła mu wargę...*

Zabawy słowami

Oprócz pisania poważnych tekstów Mieczysław Miszkin lubił też bawić się słowami. Wymyślał wierszyki, fraszki, teksty piosenek. Na łamach „Stilonu Gorzowskiego” często publikowane były jego zabawne limeryki. Na przykład taki, zatytułowany „Sen naczelnika”:

*Wczoraj rzecz straszną pan naczelnik wyśnił,
że tonie bez ratunku w głębi własnych myśli.
Lecz po przebudzeniu rzekł, by Bogu były dzięki,
bo myśli żadnych nie ma, więc nie będzie męki.”*

I jeszcze jeden o tytule „Don Juan”

*„Włos bujny a la’ Polomski
Poza tym nijaki i szary.
ale na baby nie pies to zwyczajny.
Tylko straszliwy Szarik.”*

Kolejnym hobby Mieczysława Miszkina był sport.

- *Lubił grać w szachy ze swoim wnukiem Andrzejem, a jeszcze bardziej uwielbiał mecze w telewizji – opowiada Joanna. - Bardzo przeżywał wszystkie bramki. Krzyczał. Zapisywał wyniki. I palił. Nawet dwie paczki dziennie. Aż pożółkły firanki.*

Odszedł tak szybko...

Wiosną 1999 roku zachorował na grypę. Ciężko ją przechodził. Miał problemy z oddychaniem, trafił do szpitala. Okazało się, że ma bardzo chore płuca. Rzucił palenie. Ale już było za późno. Najpierw zaplanowano operację, potem z niej zrezygnowano. Zmarł niecałe dwa tygodnie po świętach wielkanocnych.

Mieczysław Miszkin został pochowany 19 kwietnia 1999 roku w „nowej alei zasłużonych” na gorzowskim cmentarzu, obok pionierów Gorzowa, dziennikarzy, sportowców, nauczycieli, działaczy społecznych i kulturalnych.

Pozostało po nim kilkaset artykułów, kilka książek i sporo odznaczeń: Złoty Krzyż Zasługi za 20-letnią pracę pedagogiczną (1980); honorowa odznaka „Za szczególne zasługi w rozwoju społeczno-gospodarczym i kulturalnym Gorzowa Wielkopolskiego” (1982); „Zasłużony Działacz Kultury” (1983); odznaka honorowa „Za Zasługi dla Województwa Gorzowskiego” (1984); odznaka „Zasłużonego Pracownika ZWCh „Stilon” (1984); odznaka „Za Zasługi dla O H P” (1986).

„Mietek był indywidualnością wielowymiarową – taką co nie daje się wtłoczyć w ramy jednego tylko obrazu, zaszukadkować do pojedynczej wyłącznie kategorii – napisał po jego śmierci Bogdan J. Kunicki w Ziemi Gorzowskiej. – Dla mnie był Mietek humanistą par excellence. Dopiero w dalszej kolejności nauczycielem i „człowiekiem pióra”.

„Odszedł tak szybko, że nie do końca zdążyliśmy Mu powiedzieć, ile dla nas znaczył – napisała w „Trakcie” Stefania Kiełbasiewicz.

Hanna Ciepiela